

ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA.

Pismo poświęcone budzeniu życia religijnego.

Rok 1.

Październik 1925 rok.

№ 10

Jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.

Jak. 2, 26.

„Ogródek“ dla młodzieży.

*Patrzcież, czujcie, a módlcie się;
bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie.*
Mrk. 13, 33.

Ludzie, pogrążeni w grzechu, który zaślepia ich i nie pozwala im ujrzeć głębi jego, brną w uciechach doczesności, zapominając o tem że przecież krzyż Chrystusowy rozwarł przed nimi bezdenną przepaść i ciemną otchłań grzechu. Z dnia na dzień bawią się i nie troszczą się o duszę swoją, czy będzie ona zbawioną lub nie i odkładają z dnia na dzień nawrócenie się swoje do Pana, tłumacząc się tem, „że nie czują potrzeby nawrócenia się,” lub, „że jest za wielkim grzesznikiem, aby się mógł nawrócić,” albo też: „dziś podług ewangelji żyć nie można.”

Przecież musimy zrozumieć, że Chrystus przyszedł na świat nie po to, aby leczyć zdrowych, ale aby nas wyrwał z tej choroby potężnej, która nawiedza ludzkość całą, z odmętów grzechu i błota moralnego. Jedyne tylko On jest tym lekarzem, który pragnie każdego grzesznika leczyć i wyrwać z objęć grzechu, który nie chce jego zagłady, lecz zbawienia. Musimy tylko zaufać Chrystusowi i uwierzyć w Niego silną i żywą, prawdziwą i niezachwianą wiarą, nie na ruchomym piasku opartą, ale na fundamencie trwałym i niewzruszonym, na opoce! A to może nastąpić tylko wtedy, kiedy Chrystusa poznamy, kiedy przeżyje dusza nasza moment osobistego zetknięcia się z Nim, a wtedy nawrócimy się do Zbawcy. Ale czyż wystarcza tylko się nawrócić, a potem znowu po nawróceniu się, będąc pewnym zbawienia, brnąć w ciemnościach grzechu i bagnie moralnym?—Nie!—to nie wystarcza! My musimy jeszcze wytrwać w tej żywej i prawdziwej wierze, jaka płynie z poznania Chrystusa i czuwać, bo niewiadome dzień i godzina, kiedy Chrystus zapuka do drzwi naszej duszy. „Patrzcież, czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie kiedy ten czas będzie.”—Tak brzmią słowa, służące za podstawę rozmyślenia i ten głos napomina nas do wytrwania w tej żywej i prawdziwej wierze, aby kiedy Chrystus przyjdzie nie znalazł nas nieprzygotowanymi.

„Patrzcież, czuwajcie i módlcie się.” Te słowa przestrogi brzmią jak głos mocarnego dzwonu, który budzi śpiące i drzemiące w gnuśności dusze nasze.

Przebudźmy się z twardego snu grzechu i zawróćmy z tej szerokiej drogi, wiodącej na zatracenie, bo będzie za późno, kiedy zawrą się przed nami bramy wiecznego życia. Czyż Chrystus nie napomina nas ciągle i nie przemawia do duszy każdego z nas, abyśmy zeszli z tej szerokiej drogi, wiodącej na zatracenie, a weszli na drogę jasną i świetlaną, choć ciernistą, prowadzącą ku żywotowi wiecznemu, a którą nam wskazywał i wskazuje do dziś dnia jeszcze. Ale my głusi jesteśmy na głos Jego i sami spychamy siebie na dno przepaści i zagłady.

Nawoływać Chrystusa nie słyszymy i nie zwracamy uwagi na to, że nieraz w różnych warunkach do nas przemawia.

W pewnym mieście żył młodzieniec, który upajał się życiem hulaszczem i trwonił tak swe młode lata, a nigdy nie przyszła mu myśl opanowania się, nawrócenia się do Zbawcy, który z miłością wyciągał doń ramiona swe, aby przytulić grzesznika. Towarzysze zabaw zachęcali go do brania udziału w zabawach, bowiem humorem swoim bawił całe towarzystwo i dlatego też był ogólnie lubiany. Pewnego dnia miał sen: ujrzał piekło, ale wcale się tem nie przeraził, ponieważ nie widział tych tortur i mąk tak dobrze mu znanych z opisów, lecz ujrzał ludzi o smętnych twarzach, którzy na pozór wyglądali zupełnie spokojnie. Patrzy, aż tu nagle widzi swego dawno zmarłego przyjaciela i pyta się go: jak on się tu miewa? zapewne dobrze, bo nie cierpi katuszy piekielnych. Lecz ten odpowiada, że nie ogień pożera ich ciała, ale sumienie i dusza przechodzą okropne męki i katusze. Przyjaciel mówi: „Tyś nasz i ciebie tu za rok ujrzymy wśród naszego grona.” Młodzieniec się okropnie przeraził, krzyknął i obudził się ze snu bardzo wzburzony. Zapragnął on od tego dnia zaprzestać życia hulaszczego, żyć bogobojnie, nawrócić się do Zbawcy. Po długim czasie, któregoś dnia przyjaciele zapraszają go na imieniny jednego z nich hucznie obchodzone. On odmawia im, tłumaczy się, że nie może, bo prowadzi inne życie i dał słowo, że w tym trybie życia wytrwa do końca. Lecz oni go błagają, przekładając, że to już ostatni raz. Pod wpływem tych próśb i po raz ostatni daje się namówić. Zaproponowano konną przejażdżkę. Nagle koń się czegoś przestraszył, skoczył w bok, a młodzieniec nasz spadł z konia i to tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamień. Przyjaciele chcieli go ratować, ale wkrótce oddał ducha. A była to rocznica jego snu.

Jak niezbadane są wyroki Boże i jak często w różny sposób i w różnych warunkach napomina nas Bóg i nawołuje, abyśmy zawrócili z błędnej drogi, abyśmy się nawrócili i czuwali. Bóg zawsze nas napomina i daje nam czas do nawrócenia się, ale my zamykamy przed Nim podwoje naszej duszy.

„Czuwajcież, patrzcież i módlcie się, by niespodzianie przyszedłszy, nie znalazł was śpiącymi.“

„Patrzcie, czuwajcie i módlcie się”—to hasło powinno być złotemi zgłoskami wyryte w sercu naszym, w sercu prawdziwego chrześcijanina, aby, pamiętając o tem, był przygotowany zawsze na przyjęcie Pana swego Jezusa Chrystusa, który przyjdzie, aby nas sądził.

Bądźmy gotowi na przyjęcie Chrystusa, otwierajmy przed Nim podwoje duszy i serca,—a gdy zagrzmi złoty róg sądu wiecznego, abysmy mogli stanąć po prawicy Chrystusa, przeznaczeni do żywota wiecznego.

O. A. P.

100-letni jubileusz poświęcenia Kościoła ZELOWSKIEGO

Dzień 6 września b. r. jest doniosłą datą w dziejach Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Żelowie. W dniu tym obchodziliśmy 100-letni jubileusz poświęcenia Kościoła, które miało miejsce w roku 1825. W związku z tą uroczystością wybrany specjalny komitet zajął się zewnętrznią i wewnętrzną restauracją Kościoła i plebanji. Bardzo czynną okazała się tutaj młodzież żelowska, która chętnie pospieszyła z pomocą i żywo krzątała się, zwłaszcza przy ozdabianiu Kościoła.

Nadszedł nareszcie oczekiwany przez zborowników dzień 5 września, kiedy to mogliśmy witać i przyjmować u siebie gości i delegatów zborów Warszawskiego, Łódzkiego, Żychlińskiego, Kucowskiego, Taborskiego na Śląsku, Boratyńskiego na Wołyniu i z innych miejscowości.

W dniu tym, jako w wigilję dnia jubileuszowego, zebraliśmy się o godz. 6-ej wieczorem w oświetlonym elektrycznością i ozdobionym zielenią Kościele. Ksiądz W. Fibich, pasterz Zboru, w kazaniu na tekst Ps. 33, 18. przypomniał zgromadzonym o prześladowaniach Braci Czeskich w Czechach oraz gościnnem przyjęciu ich poza granicami ojczyzny—w Polsce. Bóg Wszechmocny, który był z ojcami naszymi i przeprowadził ich przez tyle i tak wielkich niebezpieczeństw, przeprowadzi i nas, jeżeli w Niego ufać będziemy. Przy odgłosie organów rozszli się zgromadzeni do domów, aby cieszyć się z przyjezdnymi gośćmi, a dnia następnego znowu udać się do Kościoła.

W niedzielę 6 września nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10-ej rano. Po prześpiewaniu chóru męskiego, a następnie przez Zbór jednej z pieśni specjalnie na dzień jubileuszowy wydanych, pozdrowił zborowników i gości, odmówił modlitwę i odczytał Słowo Boże PWKs. Superintendent Semadeni.

Kazanie miał II-gi pasterz Zboru Warszawskiego Ks. St. Skierski na tekst III. Mojż. 6, 12-13. Przypomniał swoją 8-letnią pracę w Zborze Żelowskim. Chwalił wiarę, ofiarność i wysiłek ojców naszych, męczonych i wygnanych ze swej ojczyzny, która się stała dla nich ziemią Egipską, a gdzie nauką i przykładnem życiem przypominali pierwszych chrześcijan. Bóg zachował nas przy Słowie swojem, pomimo wysiłków, aby odwrócić nas od tej wiary. On obecnie pozwala nam na tej wolnej Polskiej Ziemi wyznawać wiarę ojców, którzy tylko z Biblią w rękę tutaj

przybyli. Ks. Skierski wspominał o swoim pobycie w Lesznie i owem głębokiem wrażeniu, jakie wówczas na nim wywarł pomnik J. A. Komienjusza. Między ludem ewangelickim mało jest takich, którzy są prawdziwemi działkami Bożemi, a jednak Pan Bóg nas stale woła. Kończąc mówi: „Co ty Zborze Zelowski odpowiesz na to wszystko? Zawołajcie: My chcemy być ludem Bożym!”

Następowały przemówienia przyjezdnych duchownych oraz delegatów. Ks. N. Kaczer przyniósł pozdrowienie ze Zboru Wielko-Taborskiego, jako zboru macierzystego. Zbór ten, nie mogąc wyżywić wszystkich dzieciak swoich, wysłał je w świat. Pomimo jednak przeszło 125-letniej rozłąki, Zbory Zelowski i Wielko-Taborski są połączone więzami rodzinnymi.

Ks. Senior K. Szefer mówił w imieniu Zboru Sieleckiego. Przypominał dobrodziejstwa, któremi Wszechmocny darzył przodków naszych. Nasze serca są za niskie, aby odczuły tę Jego dobroć.

Ks. St. Skierski wyraził życzenia Zboru Żyrardowskiego, jako córę oraz Kucowskiego, jako siostry Zboru Zelowskiego. Wypowiedział także pozdrowienie w imieniu Zboru Warszawskiego.

Ks. K. Ostachiewicz na podstawie słów Pisma Świętego wypowiedział życzenia Zboru Żychlińskiego, jako najstarszego ze zborów ewangelicko-reformowanych w kraju.

Pasterz zboru ewangelicko-augsburskiego w Bełchatowie Ks. J. Gerrhart na podstawie słów zapisanych u Zach. 2, 12. wspominał działalność Braci Czeskich oraz potężny niegdyś i świetną przyszłość zapowiadający Kościół ewangelicko-reformowany w Polsce. Jeżeli liczba wyznawców zmniejszyła się pod względem ilości, to nie powinna się jednak zmienić pod względem jakości. Wskazał na braterstwo kościołów ewangelickich.

Ks. L. Zaunar wypowiedział życzenia Zborów w Łodzi i w Michałowce, jako córek Zboru Zelowskiego.

P. K. Tosio, prezes Konsystorza, po odczytaniu życzeń tegorocznego Synodu Ewangelicko-Reformowanego, oraz pozdrowienia Konsystorza, mówił, że bez względu na uczucia, jakie żywi Zbór Zelowski względem swojej dawnej ojczyzny, powinien pamiętać na ziemię Polską, która ich w czasach ucisku i prześladowania przyjęła.

Ostatecznie zabrał głos p. Baloun, jako prezes Kolegium Zboru Boratyńskiego. Wyrażając życzenia podkreślił, że aczkolwiek oddaleni od siebie ciałem, blizcy jednak jesteśmy i pozostaniemy pod względem duchowym, zachowując w sobie drogi spadek po ojcach—wiarę wedle Słowa Bożego.

Następnie Ks. W. Fibich, jako miejscowy pasterz, przeczytał życzenia oraz depeşe nadesłane na dzień jubileuszowy. Życzenia przysłali: P. Leon Błaszowski, sędzia Sądu Najwyższego, jako prezes Synodu;

były pasterz Zboru Zelowskiego, ks. Bogumił Radechowski, ks. B. Fleischer, Zbór w Michałowce, Zbór baptystów w Zelowie, P. Hulka-Laskowski, generał Skierski, p. Saks, były radca Konsystorza i wielu innych z kraju oraz z zagranicy.

Ks. W. Fibich dziękował za złożone życzenia oraz nadesłane depesze, a zwłaszcza wszystkim tym, którzy osobiście raczyli w tak ważnej chwili do nas zawitać. Przedewszystkiem zaś Konsystorzowi, który z podeśłym już w latach prezesem p. K. Tosio na czele, Zbór nasz odwiedził.

Wiersz okolicznościowy pióra p. Hulki Laskowskiego wygłosiła p. Bronisława Tarabówna. Wiersz ten brzmi:

Jedne za drugim idą pokolenia
I wszelki zda się po nich mijać ślad,
A tylko Bóg, co wszystkich zna z imienia,
Zna też każdego czyn i brzemię lat.

Świat przed nim cały jak rozwarta księga,
Widną mu każda z najtajniejszych dróg,
A oko Jego co skroś wieki sięga,
Patrzy na stadko małe swoich sług,

I widzi: Oto garść wygnańców mała
Idzie, a w oczach dga im gorzka łza;
Przemoc im wrogów wszystko odebrała
I w obcy świat ich na tułaczkę gna.

Idą samotni, smutni, opuszczeni,
Jak wichrem z drzewa oderwany liść,
W duszach łka żalność, świat jest pełen cieni,
A skroś te mroczne cienie trzeba iść...

Ostatnia gorzka łza w milczeniu spłynie
Na ich ojczyzny pokonanej łan
Zaliż ich Bóg opuści w tej godzinie?
Zaliż ich smutkom pozostawi Pan?

Idą wygnani zpod ojczyściej strzechy,
Ojczyznę wydał im skrwawiony miecz
I nikt nie rznił im słowa pociechy,
Gdy załzawionem okiem patrzą wstecz.

Obcego świata pustka ich przestrasza
I śmiechem ściga ich zwycięzki wróg
W tem pieśń się ozwie: Bóg uciezka nasza!
Któż przeciw nam, gdy z nami wielki Bóg?!

W duszę wstępuje wiara i otucha,
Serce nadzieją słodką tknięte drży,
Że Bóg wołania dzieci swych wysłucha
I po dniach smutku da wesela dni.

Przed okiem Jego wieki mkną jak chwile,
Ból pierzcha przed Nim, jak przed słońcem cień,
Słaby okrzepnie w Jego Boskiej sile
I wieczne trwanie ma, kto wierzy weń.

Jakże są dziwne drogi Twoje, Boże!
Oto wygnańców osuszyłeś łzy,
Otoś zjednoczył ich w miłości zborze
I znów im słońce łaski Twojej łśni.

Ty obdarzyłeś siłą słabe ręce,
Ty swem obliczem zajaśniałeś nam,
Gdyśmy za wielką miłość Twą w podzięce
Ten budowali Tobie święty chrám.

Niechże Ci będzie wieczna cześć i chwała,
Żeś był wygnańcom jak warowny gród,
Że gdy ich wraża moc pochłonać chciała,
Tyś ich z niewoli domu w wolność wiódł.

Niechaj się, Panie, święci imie Twoje
We wszystkich sercach i po wszystkie dni,
Iżeś zwycięstwem koronował boje,
I żeś opuszczonych nie opuścił Ty!

Błogostaw, Panie, dziełu swoich dzieci,
Ojczyznę naszą swym pokojem darz,
Niechaj oblicze Twoje jasne świeci
Nam i potomnym, Boże, Ojczy nasz!

Nobożeństwo przedpołudniowe zakończył modlitwą dziękczynną oraz błogostawieństwem P.W. Ks. Superintendent W. Semadeni.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w uroczystości brały udział chór kościelny mieszany, chór męski oraz chór mieszany Zboru Łódzkiego, to przy tak ułożonym programie zgromadzenie przedpołudniowe trwało 4 godziny i zakończyło się o godzinie 2-iej popołudniu Komunją Świętą przy której, posługiwał Ks. Senior K. Szefer. Do Stołu Pańskiego przystąpiło około 40 osób.

Tegoż dnia o godzinie 6-iej wieczorem, podobnie jak i przedpołudniem oraz dnia poprzedniego, Kościół był przepelniony do ostatniego miejsca. Kazanie miał Ks. N. Kaczer, pasterz Zboru Wielko-Taborskiego na tekst Ps. 22, 4-6. Podkreślał wiarę ojców naszych, którzy w chwilach utrapienia i w dolegliwościach swoich do Boga się zwracali, w Niego ufali, w Nim nadzieję mieli, a On ich wysłuchał.

Krótki zarys dziejów Zboru Zelowskiego, poczynając od 1802 roku, to jest od założenia Zelowa, opowiedział student teologii J. Pospiszyl. Wiersze okolicznościowe wypowiedziały: p. Helena Englówna i p. Amalja Czapówna. Podobnie jak i w przedpołudniowym zgromadzeniu udział brały chóry. Na zakończenie zagrała orkiestra smyczkowa.

Następny dzień 7 września poświęcony był młodzieży. O godzinie 11-iej zeszła się w Kościele nietylko młodzież, ale i starsi. Miejsce „Koło Młodzieży” przyszło z bogato opracowanym programem, na który składały się śpiewy chórów mieszanych oraz męskiego, deklamacje, djalogi, orkiestra smyczkowa, przemówienia. Zebraniem kierowali: Ks. Ostachiewicz, Ks. Zaunar i Ks. Skierski. W imieniu młodzieży Zboru Warszawskiego przemówił Prezes Konsystorza p. K. Tosio, a młodzieży Boratyńskiej—nauczyciel p. J. Welk.

Tutaj młodzież zelowska pokazała, że dzisiaj, kiedy obchodzimy 100-letni jubileusz poświęcenia Kościoła, kiedy chwalimy i wielbimy Boga za Jego dobrodziejstwo nam wyświadczone,—że ta młodzież dziś, po-

dobnie jak ojcowie nasi przed 100 laty, idzie naprzód z piersią mężną w nadziei, że On Wszechmocny, który nas miał dotąd w Swej Opiece, będzie nas i nadal strzegł, aż nas przyprowadzi do Tej Ziemi Obiecanej, którą przygotował dla wszystkich, którzy w Niego ufają.

J. Pospiszyl.

Stud. Teologii.

Ś p. Inż. ALEKSANDER WOYDE.

Z *Warszawy*. 21 z. m. rano tragicznie zakończył życie inż. Aleksander Woyde, kustosz biblioteki przy Zborze Ew. Reform. w Warszawie, długoletni Starszy Zboru Warszawskiego, Kurator Synodu Wileńskiego, profesor historii Reformacji w Polsce na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Zamiłowany w starożytnych zabytkach reformacji w Polsce, ś. p. A. Woyde położył dużo trudu na zbieranie i porządkowanie drogich nam pamiątek historycznych. Owocem tej pracy między innymi jest broszurka ś. p. A. Woydego pod nagłówkiem: „Dwa nieznanne rękopisy z dziejów Polskiej Reformacji” ,wydana w Wazsawie 1922 r.

Pragnąc wskrzesić literaturę polską reformowaną, ś. p. A. Woyde opracował i wydał „Historję biblijną Starego i Nowego Testamentu.” i „Zarys historii organizacji Kościoła Polskiego Reformowanego,” oraz przyjmował bardzo czynny udział w pracach zbiorowych jak to „Katechizm większy Heideberski,” „Modlitewnik dla młodzieży chrześcijańskiej i konfirmandów wyzn. ewang.-reform.,” a szczególnie „Tarcza wiary“ I-e i II-e wydanie.

Pracowity i uczynny, przywiązany na swój sposób, może nieco za intelektualny, do wyznania ewang. reform., ś. p. A. Woyde pozostawił w sercach wierzących serdeczną wdzięczność za dobro, otrzymane przez Niego i szczerzy żal i smutek z powodu tak samowolnego rozstania się ze światem.

Niech Bóg miłosierny otoczy opieką Ojcowską stroskaną rodzinę.

M O D L I T W A.

Rady i oświadczenia przez A Boegnera.

Modlitwa przenosi nas w dziedzinę rzeczywistości. Daje ona nam prawdziwą i sprawiedliwą miarę rzeczy. Dzięki temu właśnie uspakaja i koi Nadewszystko zaś stawia ona nas w ośrodku u źródła. A tym ośrodkiem, tem źródłem jest stosunek osobisty z Bogiem.

* * *

Warunkiem niezbędnym porządku jest uszanowanie zasady: *Bóg w centrum.*

W centrum duszy, w centrum serca.—Bóg w centrum dnia, szczególnie w centrum tej rannej godziny, która jest kluczem dnia całego. Miejmy ją za wszelką cenę.

* * *

Nie zaniedbując modlitwy w każdej nadażającej się chwili, należy mieć oznaczony czas na modlitwę; pierwsza godzina rozpoczynającego się dnia jest najlepszą ze wszystkich. W miarę możliwości nie należy niczego poczynać w czasie pomiędzy obudzeniem się a modlitwą, nawe — czytania lub rozmowy. Duch w chwili obudzenia się jest zupełn sposobny, by wznieść się ku Bogu. Później najrozmaitsze zajęcia, kłopoty, uciechy dnia rozpościerają zasłonę swoją pomiędzy duszą a Bogiem. Modlitwa bez skupienia — nie jest modlitwą. Jak można być skupionym, mając głowę pełną spraw, kłopotów, roztrzępaną. Z rana, po obudzeniu się, jest się zdającym do skupienia się, wchodzi się w sferę obcowania z Bogiem bez wysiłku. Później zdobywa się to, lecz za cenę nadzwyczajnego wysiłku.

* * *

Żyjmy dniem dzisiejszym, a jednocześnie wiecznością. Modlitwa poranna — to wychnienie po przebytej drodze i przygotowanie się do dalszej; to ona właśnie daje siłę, wypoczynek w Chrystusie, odwagę do przetrwania dnia.

* * *

Czuwajcie z zazdrością nad utrzymaniem powagi i szczerości prawdy wewnętrznej. Po czasie łaski następuje zawsze chwila, w której żyje się wspomnieniami odczutego wzruszenia, otrzymanego błogosławieństwa, chwila, w której pozostaje forma, pozor podczas gdy życie wewnętrzne słabnie. Skoro niebezpieczeństwo to daje znać o sobie, należy niezwłocznie zatrzymać się w swym marszu i *za wszelką cenę* nawiązać łączność, na kolanach, przez wysiłek konieczny wejść z powrotem w dziedzinę prawdy życia wewnętrznego. (Dok. nast.)

POKWITOWANIE

W dalszym ciągu złożyli na „Żagiew Chrystusową”: Pp. Karol Matys z Zelowa 1 zł., Bogumił Walter Z. 1 zł., Jan Jersak Z. 1 zł., D-rwa Melanja Diehlowa z Warszawy 10 zł., Państwo Flatau z Poznania 10 zł. Dorota Wredowa i Marja Tosiówna W. 4 zł., Helena Veithówna z W. 2,70 zł., Edward Duszek z Łodzi 10 zł., Jan Smetana Ł. 0.50 zł., Herminja Schmidtowa W. 10 zł., Ida Scholl i siostra Aurelja Scholl 5 zł., Helena Schuchowa W. 5 zł., Antoni Majewicz W. 2 zł., Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej w Zelowie 5 zł., Jan i Libusza małż. Tomaszowie Z. 2 zł., Józef Libał z Poźdżenic 1 zł., Marja Hejskałowa Z. 2 zł., Karol Goetz W. 5 zł., za sprzedane w Zelowie №№ „Żagwi Chr.” 4 zł. Karol Wesołowski Z. 1,50 zł., Stanisław Wrede z Katowic 15 zł., Karol Marek, nauczyciel z W. 10 zł., Radca Konsystorza Jerzy Kurnatowski W. 3 zł. Razem 110 zł. 70 gr. Serdeczne Bóg zapłać!

Miesięcznik wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim, siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny: ks. K. Ostachiewicz. Adres Redakcji: Ks. K. Ostachiewicz, poczta Konin, skrzynka poczt. 34 Adres Administracji: Ks. St. Skierski Warszawa, Leszno 20 m. 3.